



LUBELSKI

GŁOS LASU

TRZYMAMY WYSOKI POZIOM
VIII Submisja Drewna Cennego



ODBUDOWAĆ ZAJĄCA I KUROPATWĘ
OHZ LP W NADLEŚNICTWIE LUBARTÓW



Szanowni Czytelnicy,

Zapraszam do lektury ostatniego w tym roku „Lubelskiego Głosu Lasu”. Chciałbym zatrzymać się dłużej nad dwoma spośród zaproponowanych tematów. W numerze zaglądamy do OHZ-ów LP w Nadleśnictwie Lubartów, by przeanalizować przyczyny spadku liczebności zająca i kuropatwy. Były one najliczniej występującą zwierzyną na Lubelszczyźnie w latach 60. minionego wieku. Szukamy więc odpowiedzi na pytania: dlaczego spadła liczebność tych gatunków i jak wyglądały wsiedlenia zwierzyny drobnej na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat? Z naszej strony podejmujemy wiele wysiłku, by stopniowo powracać do stanu zający i kuropatw z lat 60. Nasze działania od wielu lat dotyczą m.in. uzyskiwania na ten cel środków z funduszu leśnego. Muszą być one poprzedzone opracowaniem przez nadleśnictwa specjalnego programu, przesłanego drogą służbową do DGLP. 13 listopada br. podpisałem pismo dotyczące programu. Dzięki pozyskanym dużym środkom finansowym, wsiedlenia zwierzyny będą możliwe w Nadleśnictwie Lubartów i Rudnik.

Za nami kolejna, ósma już submisja drewna cennego. Mamy czym się pochwalić. Zyski ze sprzedaży ponad 715 m³ drewna okleinowego i tartaczno o ponadprzeciętnych cechach użytkowych, przekroczyły półtora miliona złotych. Choć sprzedaliśmy nieco mniej drewna niż przed rokiem, wynik tegorocznej edycji należy uznać za sukces. Ważniejszym aspektem „Lubelskiej Jesieni” są jednak względy wizerunkowe, ponieważ nie ma lepszej okazji do promocji drewna z lasów lubelskiej dyrekcji. Nie wybrzmiały jeszcze echa tegorocznej edycji, a już trzeba przygotowywać się do kolejnej...

„Lubelski Głos Lasu” dociera do Państwa w przededniu Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku. Niech ten czas, spędzony w gronie najbliższych, przyniesie wiele radości, miłości i pokoju. Zaś nadchodzący rok obfituje w wiele dobra, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

Darz Bór!

JERZY SADEL
DYREKTOR RDLP W LUBLINIE



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie

„LUBELSKI GŁOS LASU” JEST
DODATKIEM REGIONALNYM
DO MAGAZYNU „GŁOS LASU”,
WYDAWANYM PRZEZ CENTRUM
INFORMACYJNE LASÓW
PAŃSTWOWYCH
ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

REDAKTOR NACZELNA: Anna Sternik

SEKRETARZ REDAKCJI: Małgorzata Kołodziejczyk
e-mail: małgorzata.kolodziejczyk@lublin.lasy.gov.pl

REDAKTOR: Paweł Kurzydza
e-mail: pawel.kurzydza@lublin.lasy.gov.pl

ADRES REDAKCJI:

RDLP w Lublinie
ul. Czechowska 4, 20-950 Lublin
tel. 83 352 70 31 wew. 107
e-mail: anna.sternik@lublin.lasy.gov.pl

SKŁAD:

Wydawnictwo RUTHENUS
Karolina Kinel-Bednarz
www.ruthenus.pl

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

DRUK:

Elanders Poland
www.elanders.com
tel. 48 23 662 23 16

OKŁADKA:

„Przytulenie saren” – pierwsze miejsce w konkursie fotograficznym „Las w zimowej szacie”, zorganizowanym przez RDLP w Lublinie w 2017 r. Autor zdjęcia: **Sławomir Wróbel**, pracownik Poleskiego Parku Narodowego

Spis treści

- 03 | MIGAWKI WYDARZEŃ
Regionalne Święto Lasu
Wyróżnieni za pracę
- 04-05 | NASZE NADLEŚNICTWA
Odbudować zająca
i kuropatwę
Okiem leśnika
- 06 | WOKÓŁ LASÓW
Powstańcza ostoja
- 07 | GOSPODARKA LEŚNA
Trzymamy wysoki
poziom
- 08 | LEŚNE ŻYCIORYSY
Czas realizacji marzeń
Pierwsza od ponad
70 lat...



Kuropatwy w wolierze adaptacyjnej, s. 4
(zdj. archiwum Nadl. Lubartów)

Regionalne Święto Lasu



Medalami **Pro Patria** zostali odznaczeni: Jerzy Sądel, Adam Kornat, Stanisław Kość, Marian Kurzyrna i Ryszard Teterycz



Srebrny Krzyż Zasługi: Piotr Kiszczak, Franciszek Konieczny
Brązowy Krzyż Zasługi: Mirostawa Kornat, Andrzej Kozak, Andrzej Milaniuk, Janusz Schab, Witold Zakościelny, Jerzy Reja



Statuetką „**Przyjaciół lubelskich lasów**” zostali wyróżnieni: ptk. Zbigniew Zieliński, Przemysław Czarnek (w jego imieniu odebrał ją wicewojewoda Robert Gmitruczuk) oraz ks. Tomasz Duszkiewicz



Kordelas Leśnika Polskiego z rąk dyrektora Jerzego Sądla odebrali: marszałek senior Sejmu RP Kornel Morawiecki i wiceminister środowiska Andrzej Konieczny

Wyróżnieni za pracę

Dni Lasu, których tradycja sięga 1933 r., są okazją do wyróżnienia i nagrodzenia zarówno leśników, jak też ludzi w różny sposób związanych z leśnictwem. Tegoroczne obchody odbyły się 8 września w Jakubowicach k. Lublina i miały szczególny charakter. 83 osobom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe: srebrne i brązowe Krzyże Zasługi, przyznane przez prezydenta RP; złote medale „Za długoletnią służbę”; odznaki „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej”. Były też medale „Pro Patria”, przyznane przez szefa Urzędu ds. Komitantów i Osób Represjonowanych. Grupa leśników i przyjaciół lasów odebrała z rąk dyrektora RDLP Jerzego Sądla Kordelasy Leśnika Polskiego – najwyższe wyróżnienie przyznawane w leśnictwie. Wśród wyróżnionych znalazł się wiceminister środowiska Andrzej Konieczny oraz marszałek senior Sejmu RP Kornel Morawiecki, działacz opozycji antykomunistycznej i legenda „Solidarności”. Ważnym akcentem uroczystości było też wręczenie statuetek „Przyjaciół lubelskich lasów”. Otrzymały je: ptk Zbigniew Zieliński, leśnik, żołnierz AK, obecnie przewodniczący Komisji kombatanckiej przy DGLP; Przemysław Czarnek, wojewoda lubelski oraz ks. Tomasz Duszkiewicz, generalny duszpasterz LP. Dyrektor J. Sądel podziękował leśnikom za miniony rok i owocną pracę na rzecz Lasów Państwowych. Wcześniej, pod-



Grupa leśników odebrała z rąk dyr. Jerzego Sądla **Kordelasy Leśnika Polskiego**

czas mszy św. sprawowanej w intencji braci leśnej, ks. Janusz Latoch podkreślał: *Dni Lasu to czas radości z wykonywania tego szczególnego powołania, jakim jest zawód leśnika, z tej szczególnej służby polskiemu społeczeństwu i ojczystej przyrodzie. I nie waham się tego powiedzieć – także służby samemu Bogu, który jest obecny w swoim dziele. To wy przez wieki troszczyliście się o ochronę lasów i wytworzyliście – obok solidnej wiedzy – także wielowiekową tradycję. Współczesne środowisko leśników jest tej tradycji spadkobiercą* – podsumował.

TEKST: MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK
ZDJĘCIA: MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK, DARIUSZ PRAŻEWSKI

Odbudować zająca i kuropatwę

Co było głównym celem zasilenia łowisk dwóch ośrodków hodowli zwierzyzny w Nadleśnictwie Lubartów zajęciami i kuropatwą? Czy tylko wzbogacenie puli genowej populacji już istniejących w typowych dla tych gatunków biotopach?

Zając i kuropatwa były najliczniej występującą zwierzyzną na Lubelszczyźnie w latach 60. minionego wieku. – *Inwentaryzacja przeprowadzona w 1960 r. metodą taksacji pasowej w łowiskach polnych wykazywała 257 tys. zajęcy i 234 tys. kuropatw. W 1967 r. stan ten nawet wzrósł do 447 tys. zajęcy i 316 tys. kuropatw. Inwentaryzacja przeprowadzona 40 lat później wykazała dziesięciokrotnie mniejszą liczbę zajęcy i kuropatw.* – informuje dr inż. Andrzej Tyrawski, główny specjalista ds. łowiectwa w lubelskiej dyrekcji LP.

Podkreśla jednocześnie, że ich zagęszczenie w 1967 r. to 18 zajęcy i 13 kuropatw na 100 ha powierzchni ogólnej. W 2007 r. zagęszczenie to drastycznie zmalało do 2,75 zajęcy i 2,26 kuropatw na 100 ha powierzchni. W OHZ-ach Nadleśnictwa Lubartów („Kozłówka” i „Rawityn”) sytuacja przedstawia się korzystniej w porównaniu ze wskaźnikami odnotowanymi w regionie. W 2007 r. było tu 3,63 szt. zajęcy i 2,87 szt. kuropatw na 100 ha. – *Jednak ze względu na niski stan tych zwierząt pozyskanie zajęcy i kuropatw w OHZ-ach zostało wstrzymane 20 lat temu i stan ten trwa do dziś, podobnie jak w wielu obwodach dzierżawionych przez koła łowieckie* – tłumaczy.

Spadająca liczebność gatunków

Powodem spadającej liczebności zajęcy i kuropatw nie było użytkowanie łowieckie. Zarówno w skali kraju, jak i Lubelszczyzny można wskazać kilka przyczyn. – *To m.in. ograniczenie miejsc ostonowych przez scalanie upraw rolnych, a tym samym likwidacja remiz śródpolnych i miedz, zmiana bioróżnorodności i arealu bytowania tych gatunków zwierząt łownych. Nastąpiła mechanizacja prac rolnych, na szeroką skalę zaczęto też używać środków ochrony roślin* – wylicza A. Tyrawski.

Wsiedlenia zwierzyzny drobnej w OHZ-tach Nadleśnictwa Lubartów

Sezon		
2007/2008	250	17
2008/2009	300	20
2009/2010	90	0
2010/2011	165	40
2011/2012	168	60
2012/2013	94	27
2013/2014	344	100
2014/2015	300	138
2015/2016	250	100
2016/2017	0	38
Razem	1961	540

Do spadku liczebności przyczyniła się w znacznym stopniu presja drapieżników – dzikich ssaków (lis, jenot, kuna) i ptaków (kruk, sroka, jastrzębiowate). Wskazać trzeba również na penetrację terenów porolnych zarówno przez zdziczałe psy i koty, jak i te utrzymywane w gospodarstwach wiejskich. Główny specjalista ds. łowiectwa w lubelskiej RDLP przywołuje badania przeprowadzone przez magistranta z Katedry Ekologii i Zwierząt Łownych Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie: – *Wykazały one, że na jedno gospodarstwo wiejskie, sąsiadujące z miejscem bytowania zwierzyzny drobnej, przypada średnio 1,5 psa i 1,8 kota. W porze nocnej 70% tych psów jest wypuszczana samopas.*

Zagrożeniem dla rozwoju populacji zwierzyzny drobnej są też groźne choroby. W przypadku zajęcy: kokcydioza, robaczycza przewodu pokarmowego, pastereloza, pseudogruźlica, staphylokoza, bruceleza, EBHS, w przypadku kuropatw zaś: kokcydioza, syngamoza, gruźlica ptaków, cholera drobiu, pomór ptaków. Na liczebność mają też wpływ niekorzystne warunki klimatyczne i rozwijający się ruch kołowy.

Wsiedlenia – dlaczego m.in. w Lubartowie?

Motywacją podjęcia decyzji o odbudowie populacji zajęcia i kuropatwy w lubartowskich OHZ-ach były podobne kierunki działań w innych tego typu jednostkach. – *Inicjatywy ożywienia pól zajmujących i kuropatwą podejmowano w nadleśnictwach: Rudnik, Radzyń Podlaski, Zwierzyniec i Tomaszów. Obserwowaliśmy bowiem niewielkie, ale systematyczne tendencje wzrostowe liczebności populacji tych gatunków, w szczególności zajęcia. Przykładowo, na*

terenie OHZ-etów Nadleśnictwa Lubartów w 2008 r. zainwentaryzowano 410 zajęcy i 340 kuropatw. Pięć lat później było ich już odpowiednio 550 i 600, w 2015 r. zaś – 870 i 500 – wyjaśnia Tyrawski.

Pierwszą próbę wsiedlenia na terenie OHZ-etu „Kozłówka” podjęto wiosną 2008 r. Wsiedlono wówczas 17 zajęcy i 250 kuropatw. Na początku akcji, w roku łowieckim 2009/2010, w „Rawitynie” odnotowano zagęszczenie 5,37 zajęcy i 6,10 kuropatw. Z kolei w „Kozłowce” było to 4,90 zajęcy i 9,80 kuropatw.

– *W wyniku wsiedleń obserwowaliśmy zadowalający wzrost wskaźnika zagęszczenia zajęcia, w mniejszym stopniu odnosi się to do kuropatwy. Dalsze decyzje, dotyczące tego rodzaju działań, oparte są na konieczności realizacji ustawowych celów OHZ-etów. Zgodnie z przepisami prawa łowieckiego jest to m.in.: prowadzenie wzorcowego zagospodarowania łowisk, wdrażanie nowych osiągnięć z zakresu łowiectwa, odtwarzanie populacji zanikających gatunków zwierząt dziko żyjących* – podsumowuje.

Trzeba dodać, że ważnym czynnikiem, decydującym o powodzeniu, jest pełne zaangażowanie w akcję wsiedleń pracowników nadleśnictwa włączonych do realizacji zadania. Nadleśnictwo Lubartów opracowało najpierw program celowy na lata 2013-2015, który pozwolił na uzyskanie wsparcia z funduszu leśnego. W 2015 r. nadleśnictwo przystąpiło do realizacji na terenie OHZ-etu „Kozłówka” „Programu odbudowy populacji zwierzyzny drobnej w woj. lubelskim w latach 2009-2020”, inicjowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

Okiem leśnika



– Prowadzone działania, związane z wsiedlaniem zwierzyny drobnej, mają wpływać pozytywnie na poprawę jakości osobniczej, zwiększenie odporności na czynniki chorobowe, a w konsekwencji na zwiększenie populacji – wyjaśnia Piotr Kiszczak, nadleśniczy Nadleśnictwa Lubartów.

Środowisko polne tutejszych obwodów łowieckich jest bardzo korzystne dla zwierzyny drobnej ze względu na rozdrobioną i zróżnicowaną gospodarkę rolną. W okresie wegetacji zapewniającej bogatą bazę pokarmową. Liczne miedze dzielące pola są miejscem schronienia zwierzyny w okresie jesienno-zimowym.

Kuropatwa wymaga stałej pomocy człowieka, ochrony przed drapieżnikami i stałego dokarmiania w okresach długotrwałych, niekorzystnych warunków pogodowych. Dlatego też tereny objęte wsiedleniami są odpowiednio dobrane i zagospodarowane oraz przygotowane do zimowego dokarmiania. – Służące do tego podsypy i budki są stale monitorowane i jest w nich uzupełniana karma, którą stanowią głównie ziarna zbóż, karma soczysta – wyjaśnia nadleśniczy. Gospodarz Nadleśnictwa Lubartów zwraca uwagę na poważny problem, jakim stała się presja drapieżników: – Jedynym skutecznym działaniem jest m.in. intensywne odstrzał lisów. Ze względu

na coroczne wsiedlenia zwierzyny drobnej prowadzimy go przez cały rok, koncentrując się w miejscach prowadzonych wsiedleń.

Planowany odstrzał lisów przed okresem wsiedleń to jedno z zadań dotyczących przygotowania łowiska. Jest on kontynuowany po wsiedleniu, bo – jak dowodzą badania – właśnie wtedy odnotowujemy jak największy procent upadków naturalnych spowodowanych przez drapieżniki.

Kuropatwy pochodzą w znacznej części z hodowli Lasów Państwowych, z Zagrodowej Hodowli Zwierzyny Łownej „Zagórze” w Nadleśnictwie Świebodzin. Ich wsiedlenia do łowiska polnego wykonywane są dwoma sposobami. Pierwszy to wypuszczanie bezpośrednio do wcześniej przygotowanego terenu. Okres wsiedleń przypada na koniec lata lub początek jesieni. W trakcie działań, zarówno przy odłowach, jak i przy wsiedleniach oraz transporcie, następuje minimalizowanie stresu. Z drugiej strony, zające i kuropatwy są w mniejszym stopniu zaadaptowane do miejscowych warunków.

Drugi sposób zakłada wcześniejszą aklimatyzację w wolierach lub w zagrodach adaptacyjnych, mających przystosować nowych gości do warunków, z jakimi zetkną się po wypuszczeniu na wolność, w tym do pobierania naturalnego pokarmu. Zwierzęta trafiają wówczas do łowisk wczesną wiosną (z opublikowanych ostatnio prac naukowych wynika, że korzystniejszym okresem wsiedlania kuropatw jest jednak jesień).

– Nadleśnictwo stara się, aby warunki panujące wewnątrz tych urządzeń łowieckich były w miarę możliwości naturalne, a uprawy podobne do tych, jakie zwierzęta znajdują na wolności – podsumowuje P. Kiszczak.

TEKST: MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK



Dr inż. Andrzej Tyrawski

Począwszy od roku łowieckiego 2007/2008 do 2016/2017 wsiedlono łącznie 540 zajęcy i 1961 kuropatw (z czego w OHZ-ecie „Kozłówka” 245 zajęcy i 1211 kuropatw, a w „Rawitynie” odpowiednio 295 i 750). W tym czasie konsekwentnie wykonaliśmy wszystkie czynności związane z przetrzymywaniem zwierząt w wolierach adaptacyjnych, a także z przygotowaniem terenu do wsiedleń. Kontrole ich efektów wykazują dalszą tendencję wzrostową: w większym stopniu populacji zajęcy, mniejszym – kuropatw. Stan ten pozwala na dalsze działania. Wśród nich wymienić należy odpowiednie zagospodarowanie łowisk polnych (np. tworzenie miejsc osłonowych, dostęp do naturalnego żeru, a także udostępnienie karmy soczystej w zimie). Konieczna jest także ochrona łowisk (odstrzał drapieżników, zwalczanie kłusownictwa), jak też dalsze monitorowanie liczebności drapieżników czworonożnych i skrzydlatych w łowiskach polnych (lisa, kruka, sroki, jastrzębiowatych, także zdziczałych psów i kotów). Wskazane jest również prowadzenie edukacji w środowiskach wiejskich, poświęconej skutkom utrzymywania dużej liczby psów i kotów w gospodarstwach. Konieczne jest również wykorzystanie wszystkich uregulowań prawnych i dostępnych środków finansowych na realizację programów, pozwalających na powrót populacji gatunków zwierzyny drobnej do naturalnych warunków bytowania. Ważne jest też powstrzymanie się od organizacji polowań na zające i kuropatwy w okresie prowadzenia wsiedleń i dążenie do uzyskania zagęszczeń tych gatunków, odnotowanych przynajmniej na poziomie lat 70. minionego wieku.

Not. MaKo

OHZ	Powierzchnia całkowita (leśna) (ha)	Łączny stan zwierzyny (z dnia 10.03.2017 r.)	Planowane pozyskanie zwierzyny grubej 2016/2017 (szt.)	Urządzenia, np. paśniki, ambony, wolierzy	Poletka łowieckie (ha)	Łąki śródleśne przyleśne (ha)
Kozłówka	10757 (5945)	2140 (w tym 410 zajęcy i 400 kuropatw)	342	159	14,80	9,50
Rawityn	8080 (3670)	1350 (w tym 550 zajęcy i 100 kuropatw)	150	88	5,80	5,14

Powstańcza ostoja

Leśnictwo Brzozowica w 1864 r.

Historia oddziału partyzanckiego ks. Stanisława Brzóska, najdłużej działającego dowódcy powstania styczniowego na Podlasiu, wiąże się nierozłącznie z historią łukowskich lasów i leśników. Powszechnie znany jest fakt pobytu powstańców na terenie dzisiejszego rezerwatu jodły „Jata” pod Łukowem. W latach międzywojennych z inicjatywy łukowskich leśników wzniesiono tu pomnik ku czci ks. Brzóska. Znacznie mniej osób wie, że w pierwszej połowie 1864 r. kwaterą ks. Brzóska i jego powstańców były lasy brzozowickie i zarzyckie, położone na wschód od Łukowa na terenie dzisiejszego Nadleśnictwa Radzyń Podlaski, w leśnictwie Brzozowica.

Serce powstańczego Podlasia

Powstańcy z Podlasia i Lubelszczyzny napływali na te tereny już od stycznia 1864 r. z zamiarem wstąpienia w szeregi organizowanej przez ks. Brzóske partii. Tworzone tu oddziały, rozlokowane po wsiach parafii Trzebieszów, były dobrze wyposażone i trwały w bojowych nastrojach. *Mieliśmy dobre konie i kulbaki, broń, karabinki belgijskie, pałasze ułańskie, a niektórzy byli wyposażeni w rewolwery i pistolety* – wspominał ten okres powstaniec Konstanty Borowski. *Odbywaliśmy bezustannie małymi tylko oddziałkami rozjazdy, rekonesanse, niepokojąc nieustająco w pochodach wojsko rosyjskie. Osobliwością w szeregach ks. Brzóska był oddział Wołyńców Mierzejewskiego, umundurowany po kozacku dla zmylenia patroli rosyjskich.*

Duże nasycenie okolic Trzebieszowa partyzantką nie pozostało niezauważone przez Rosjan. W maju wojska rosyjskie przeprowadziły wielką obławę antypartyzancką na terenach między Łukowem, Radzyniem i Międzyrzecem, podczas której przeczesano lasy brzozowickie i kąkolownicze oraz 34 okoliczne miejscowości. W zarzyckim lesie odnaleziono szalasy i ziemianki – ślady niedawnej bytności partyzantów, w lesie pod Dębowierzchami doszło zaś do potyczki, w której jeden z powstańców został zabity.

Proboszcz trzebieszowski zapisał, że 18 maja *około godziny siódmej rano w Lesie*



Dębowierskim przez Wojsko Ruskie zabito powstańca około lat dwadzieścia mającego (...), na którego zwłokach pozostały liczne znaki broni siecznej i palnej. W wyniku wzmożenia obław ks. Brzóska musiał przenieść kryjówkę do „Jaty”, gdzie przebywał do początków listopada 1864 r.

Leśniczówka za Brzozowicą

W pracy wydanej w 1930 r. Helena Maliszewska zapisała, że formując nową partię z różnych rozbitych oddziałów powstańczych w początkach 1864 r., ks. Brzóska (...) *w leśniczówce za wsią Brzozowicą znalazł bezpieczne schronienie.* Lokalizację, prawdopodobnie tej właśnie leśniczówki, zaznaczono na „Wojenno-Topograficznej Mapie Imperium Rosyjskiego” w fragmencie z lat 1866-1906. Budowlę o charakterze leśnym, oznaczoną symbolem gajówki i skrótem „leśn.”, wrysowano na skraju lasu pomiędzy wsiami Brzozowica i Dębowierzchy. W miejscu tym do dziś zachowały się fundamenty gajówki – rozebranej w latach 70. XX w., a pochodzącej według lokalnej tradycji jeszcze sprzed I wojny światowej, gdyż tam mieli spotykać się na ćwiczenia strzeleckie powoiacy z Dębowierzchów. Mogła więc to być ta sama leśniczówka, w której ukrywał się ks. Brzóska, lub jej następczyni, wzniesiona na tym samym siedlisku.

Leśniczy Długolecki

Dzięki poszukiwaniom archiwalnym udało się też pośrednio ustalić personalia leśniczego, który udzielał schronienia partyzan-

tom. Leśniczym w Brzozowicy był w tym czasie dymisjonowany żołnierz Mikołaj Długolecki, 64-letni szlachcic, zamieszkały w „Brzozowickim lesie”. Aresztowano go w maju 1864 r. pod zarzutem *współpracy z buntownikami w zabójstwie dwóch łukowskich Żydów*, oskarżonych o szpiegostwo, czego dokonał podległy ks. Brzósce konny oddział Mierzejewskiego. Długoleckiemu zapewne nie udowodniono wtedy winy, skoro został zwolniony do domu w lipcu 1864 r. Jednak jeszcze w styczniu 1865 r. wzywano go, wraz z podleśnym Antonim Kurowskim z Zarzeczka Łukowskiego, aby stawił się przed Wojenną Komisją Śledczą. Śledztwo mogło dotyczyć pobytu powstańców w tamtych stronach, choć obaj leśnicy byli wzywani przed komisję jako świadkowie, a nie oskarżeni.

Co ciekawe, lasy brzozowickie należały wówczas do gen. Fiodora Paniutina – carskiego oficera, zasłużonego w tłumieniu powstania listopadowego, gubernatora Warszawy oraz przewodniczącego Komisji Sądu Wojennego w Cytadeli Warszawskiej. Możliwe, że Długolecki był jego dawnym podwładnym, który na starość miał strzec porządku w lasach swego dowódcy. Tymczasem w tychże lasach rezydowała w najlepsze, i z błogosławieństwem leśniczego, silna partia powstańców i działało się to w czasie, gdy w innych częściach kraju powstanie już niemal wygasło.

TEKST: MAŁGORZATA SZCZYGIELSKA
Autorka jest pracownikiem Muzeum Regionalnego w Łukowie

Za nami VIII edycja Submisji Drewna Cennego „Lubelska Jesień 2017”. Zyski ze sprzedaży ponad 715 m³ drewna okleinowego i tartacznego o ponadprzeciętnych cechach użytkowych przekroczyły półtora miliona złotych.

Trzymamy wysoki poziom

Na plac submisyjny w Nadleśnictwie Krasnystaw trafił najcenniejszy surowiec z lubelskich lasów, pozyskany w trakcie planowych cięć, na terenie 14 nadleśnictw RDLP w Lublinie. Mimo że nie udało się utrzymać trendu z trzech poprzednich edycji, podczas których uczestnicy submisji nabywali całość drewna przeznaczonego do licytacji, tegoroczna edycja „Lubelskiej Jesieni” okazała się sukcesem nie tylko pod względem finansowym, lecz także organizacyjnym. W tym roku surowca nie zakupiły trzy spośród 16 podmiotów dopuszczonych do składania ofert. Nie wynikało to jednak z braku zainteresowania; – *Oferenci obłożyli ten surowiec swoimi ofertami, ale zaproponowane przez nich ceny nie osiągnęły planowanych przez nas przychodów* – tłumaczy Tomasz Świca, naczelnik Wydziału Gospodarowania Drewnem RDLP w Lublinie.

Najcenniejszy z lubartowskich lasów

Najwyższą cenę, aż 4310 zł za m³, uzyskano ze sprzedaży dębu pochodzącego z lasów Nadleśnictwa Lubartów. Wartość całej kłody sięgnęła niemal 14 tys. zł. Najwyższą cenę, 1354 zł za 1 m³ dębu czerwonego uzyskał los pochodzący z Nadleśnictwa Krasnystaw, 1206 zł zaś – za 1 m³ jesionu, który na submisję przeznaczyło Nadleśnictwo Mircze. Średnia cena ogółem sprzedanego drewna wyniosła 2336,67 zł za 1 m³. – *Sprzedaliśmy nieco mniej drewna niż przed rokiem, ale i tak możemy uznać wynik tegorocznej submisji za sukces. Organizacja przedsięwzięcia wymaga ogromnego nakładu pracy i z pewnością aspekt finansowy ma dla nas znaczenie. Jednak dużo większą wagę przykładamy do względów marketingowych i cieszymy się, że dzięki submisji mamy możliwość promocji drewna z lasów Lubelszczyzny, tak bardzo pożądanego nie tylko na polskim, lecz także na zagranicznym rynku* – cieszy się T. Świca. Co roku, po ostatecznych rozstrzygnięciach submisji, lubelskich leśników czeka jeszcze wiele pracy, związanej z formalnym zakończeniem submisyjnych procedur.

– *Ogłoszenie wyników submisji nie oznacza jej końca. Dalszy etap prac polega na spisy-*



foto. R. Łapiński

waniu umów i wydawaniu drewna poszczególnym odbiorcom. Największe kłody o masie przekraczającej 5 m³ mają ponad 10 m długości, dlatego do ich załadunku wykorzystywane są aż dwa żurawie – wyjaśnia naczelnik. Leśnicy, odpowiedzialni za przygotowania do submisji w poszczególnych nadleśnictwach, nie będą mieli zbyt wiele czasu na odpoczynek; wraz z początkiem nowego roku rozpocznie się selekcja surowca pod kątem przyszłorocznej edycji.

Mamy się czym pochwalić

„Organizatorzy stanęli na wysokości zadania”, „kolejna udana submisja”, „jak zwykle terminowo” – to tylko niektóre z przychylnych komentarzy, w których uczestnicy wyrazili swoje uznanie dla fachowości organizatorów oraz jakości przygotowanego i eksponowanego drewna. – *Cieszą nas pozytywne opinie naszych klientów, które mobilizują do dalszej wytężonej pracy. Mamy starych nabywców, ale co roku pojawiają się również nowi oferenci. Tegorocznymi debiutantami byli nabywcy drewna ze Słowacji* – mówią leśnicy z Wydziału Gospodarki Drewnem. Tym, co wyróżnia naszą submisję spośród organizowanych przez inne dyrekcje LP, jest sposób przygotowania ekspozycji. Układ utwardzonego placu daje dużo możliwości. Drewno wykładane jest na wysokich legarach, co umożliwia zainteresowanym dokładne oględziny każdej kłody. – *Zachętą dla klientów jest również lokalizacja Centrum Edukacyjno-Submisyjnego w pobliżu drogi wywozowej* – twierdzi T. Świca, dodając, że dzięki korzystnej lokalizacji, jak też sposobie przygotowania i prezentacji drewna,

„Lubelska Jesień” jest przedsięwzięciem na najwyższym krajowym poziomie.

Wiele lat ciężkiej pracy

Wzorzec organizacyjny został przeniesiony z submisję przygotowywanej przez RDLP w Krośnie. Pierwsze edycje „Lubelskiej Jesieni” odbywały się jednocześnie w dwóch miejscach, na terenie nadleśnictw Lubartów i Strzelce. Dwa odległe od siebie miejsca ekspozycji drewna przysparzały klientom wielu problemów logistycznych. Trzeba było znaleźć alternatywę. Postanowiono odnowić istniejącą składnicę na terenie Nadleśnictwa Krasnystaw, na której submisja organizowana jest do dziś. Tegoroczna edycja była piątą z kolei, którą zorganizowano na terenie krasnostawskiego Centrum Edukacyjno-Submisyjnego. Na przestrzeni lat w „Lubelskiej Jesieni” uczestniczyły firmy z takich państw jak: Austria, Estonia, Niemcy, a nawet egzotyczna Tajlandia. Oprócz zmieniających się nabywców, organizatorzy oferowali też różne gatunki surowca przeznaczonego do sprzedaży. Oprócz kłód dębu czerwonego i jesionu, które były eksponowane podczas tegorocznej edycji, w historii lubelskiej submisji klienci mogli nabyć inne gatunki, takie jak: buk, brzoza, czereśnia, jawor, klon, modrzew, olsza, sosna i wiąz. – *Krokiem do przodu byłaby możliwość składania ofert wyłącznie w formie elektronicznej. Marzy nam się wprowadzenie takiego rozwiązania, które w znaczący sposób skróciłoby procedurę rozstrzygnięcia submisji* – kończy z nadzieją Tomasz Świca.

TEKST: PAWEŁ KURZYNA

Czas realizacji marzeń

Lipiec 2017 r. był ostatnim miesiącem pracy Moniki Chabudy, naczelnika Wydziału Gospodarki Drewnem w biurze RDLP w Lublinie.

Pani Monika tu rozpoczynała swoją ścieżkę zawodową i tutaj ją zakończyła, przez blisko 40 lat piastując z sukcesem różne stanowiska. Do lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych trafiła zaraz po studiach ekonomicznych, by odbyć staż w Wydziale Finansowo-Księgowym. Z tego wydziału pani Monika przeszła do informatyki, gdzie powierzono jej rolę programistykę-operatora maszyn liczących, a następnie projektanta systemów informatycznych. Z pracą w obszarze informatycznym wiąże się wiele jej wspomnień. Jak sama mówi, to były początki zagadnień informatycznych, maszyny liczące w tamtych czasach miały niewiele wspólnego z komputerami i systemami, jakie mamy obecnie. Często trzeba było poświęcić noc na dopilnowanie

pracy maszyny, żeby wszystkie obliczenia do raportów były wykonane.

Do marketingu trafiła w 1992 r., a po sześciu latach objęła kierownictwo tej komórki. Była pomysłodawczynią submisji drewna cennego w lubelskiej dyrekcji LP. Jako naczelnik Wydziału Gospodarki Drewnem przepracowała niemal 20 lat, aż do emerytury. To najlepszy dowód jej wysokich kwalifikacji i nienagannie realizowanych obowiązków. Zawsze była przykładem zaangażowania, operatywności i samodyscypliny. W pamięci lubelskich leśników pozostanie jako osoba niezwykle życzliwa i koleżeńska. Potrafiła realizować wyzwania, dbając jednocześnie o atmosferę pracy, z właściwą sobie pogodą ducha pokonując trudności. Zapytana, czy nie



chciałaby jeszcze pozostać czynna zawodowo, odpowiedziała: *Jestem wciąż pełna energii i sił witalnych. Chcę wykorzystać moją kondycję oraz wolność, jaką daje emerytura, do tego, by podróżować, by mieć czas na robienie tego, co lubię, by jeszcze pożyć pełnią życia. Czuję, że to czas na spełnianie marzeń.*

Zatem, choć wszystkim będzie brakować jej ogromnego doświadczenia, niegasnącego zapału i uśmiechu, życzymy pani Monice wszelkiej pomyślności oraz konsekwencji w realizacji postawionych przed sobą celów – tym razem prywatnych.

TEKST I ZDJĘCIE: ANNA STERNIK

Pierwsza od ponad 70 lat...

Po 35 latach pracy na rzecz Lasów Państwowych na zasłużoną emeryturę przeszła Janina Giermaz, nadleśniczy Nadleśnictwa Chotyłów. W ponad 70-letniej historii lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych była pierwszą kobietą – nadleśniczym.

Wyróżniająca się absolwentka LO w Bielsku Podlaskim wybrała studia na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie. – *Gdy kończyłam studia, wydziały leśne dysponowały wykazem miejsc, gdzie można było szukać pracy. A ponieważ chciałam pracować jak najbliżej moich stron rodzinnych, pierwszym nadleśnictwem, do którego przyjechałam, było Nadleśnictwo Biała Podlaska* – wspomina po latach. W nadleśnictwie tym przez 33 lata przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej; począwszy od trzymiesięcznego stażu, pracy na stanowisku adiunkta i nadleśniczego terenowego. Przez trzynaście lat była zastępcą nadleśniczego, przez siedem kolejnych zaś (od 1 kwietnia 2009 r.) kierowała jednostką jako nadleśniczy. Z początkiem 2016 r. została powołana na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Chotyłów, gdzie pracowała do chwili przejścia na emeryturę, tj. do 10 października 2017 r. Równoległe ze zdobywaniem doświadczenia zawodowego, pogłębiała swoją wiedzę,

m.in. ukończyła Podyplomowe Studium z Systemów Informacji Przestrzennej SGGW w Warszawie.

Za wieloletnią służbę dla dobra Lasów Państwowych, w imieniu swoim i lubelskich leśników, dziękował pani Janinie Giermaz dyrektor RDLP Jerzy Sądel. Podczas narady nadleśniczych, która odbyła się 18 października na terenie Nadleśnictwa Biała Podlaska, mówił: – *Jestem pełen szacunku dla osiągnięć, jakie odniosła pani w swojej zawodowej działalności. Jest pani osobą z ogromnym doświadczeniem, cieszącą się uznaniem wśród leśnej braci. Pani wiedza, zaangażowanie, operatywność i samodyscyplina, a także wysoka kultura osobista i taktowny stosunek do współpracowników, to przymioty, które na trwałe pozostaną w pamięci lubelskich leśników. Za tę owocną pracę, a także za atmosferę, jaka jej towarzyszyła przez te wszystkie lata, proszę przyjąć wyrazy wdzięczności. Mam nadzieję, że przebyta droga zawodowa przyniosła pani osobiste spełnienie i satysfakcję* – podkreślał. W imieniu kolegów – nadleśniczych za wieloletnią współpracę dziękował Krzysztof Hołowiński, nadleśniczy Nadleśnictwa Radzyń Podlaski. Licznie stawiała się reprezentacja Nadleśnictwa Biała Podlaska, by również podziękować swojej wieloletniej szefowej.



Pani Janina, pytana dlaczego tak niewiele jest kobiet na stanowiskach nadleśniczych podkreśliła, że bardzo długo zawód leśnika był zawodem typowo męskim. – *Kiedy dwadzieścia lat temu zostałam zastępcą nadleśniczego, w lubelskiej RDLP było nas zaledwie dwie. Od tamtej pory sytuacja się zmieniła; coraz więcej kobiet decyduje się na studia leśne, zaś w Lasach Państwowych jest obecnie bardzo dużo pań pracujących na stanowisku zastępcy nadleśniczego. Myślę, że sprawdzamy się w tej pracy, dotyczącej typowo produkcyjnej funkcji lasu. Zaś kierowanie jednostką, z wielu powodów, na pewno nie należy do zadań prostych – nie tylko dla kobiety. Prywatnie pasjonuje się ogrodnictwem, i jak powiedziała – pasję tę będzie rozwijać na emeryturze.*

TEKST I ZDJĘCIE:
MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK